№ 37. Kraków 16 Lutego — Sroda. Rok 1853.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 15 lutego.

W numerze *Czasu* z d. 12 b. m. podaliśmy dosłownie artykuł *Lloyda* z nad Dniestru, w którym zamierzono wykazać, jakoby w odpowiedzi na liczne w tych czasach korespondencye z Galicyi po dziennikach wiedeńskich umieszczane, iż kraj ten pod karą bankructwa, nie może się niczém innėm zajmować prócz uprawą roli. Dowody jakiemi autor rzeczonego artykułu pragnie czytelników przekonać o prawdzie swojego twierdzenia, zamykają się w tych dwóch: 1) że dotąd mało w Galicyi istnieje fabryk, 2) że koszta produkcyi nie pokrywają wydatków, w skutku wysokich cen najmu robotnika. Zanim na twierdzenia powyższe odpowiemy, musimy zadowolenie nasze wyrazić, iż rozprawa ks. Rektora Jakubowskiego, z któréj korzystaliśmy w piśmie naszém, a która obecnie umieszczoną została całkowicie w świeżo wyszłym Roczniku Towarzystwa Gospodarczego Krakowskiego, nie była bez skutków, albowiem naraz zaczęto przedmiot w niéj traktowany brać pod ściślejszą rozwagę, pisać za i przeciw, a żarliwość ta jest nam wróżbą, że nie na samym papierze tu się skończy. Nie tajno, jak trudne są początki wszelkich przedsiewzięć u nas, które wymagają kapitałów, jakiéj potrzeba wytrwałości dla zbicia przesądów, zwłaszcza kiedy utrzymanie ich znajduje poparcie w pewnych interesach; i wreszcie jakich rzecz ta znajdzie przeciwników w współzawodnictwie tych wszystkich, którzy Galicyę zasilają swojemi wyrobami. Nie od razu wszakże Kraków zbudowany, nie od razu Galicya zdoła się pokryć kominami parowych machin i przędzalniami. Szło nam tylko o wykazanie, iż byt materyalny kraju nie da się inaczéj podnieść, jak przez reprodukcyą własnych płodów, a nawet iż pomnożenie ilości tych płodów, zależy od możności ich przerobienia na miejscu.

Autor artykułu w *Lloydzie* dzieli jak się zdaje, kraje na rolnicze i przemysłowe. Podziału takiego wyłącznego nie masz ani w warunkach przyrodzenia, ani też w warunkach społecznych. Wprawdzie Anglia nie może poprzestać na własném zbożu, a za to Królestwo Polskie ma go nazbyt, ztąd wszakże nie wynika, aby w Anglii miano ziemię zostawić odłogiem, a w Królestwie Polskiém nie można było robić cukru i sukna. Zatrudnienie rolnicze lub przemysłowe stósuje się tylko do pewnych okolic. Nikt nie żąda aby na Czarnéj wsi gdzie dwa razy do roku zbierają, stawiano fabryki, jak nikt nie może dowodzić, że ponieważ Galicya jest krajem rolniczym, przeto trzeba Krzemionki obsiać przenicą.

Dowody jakich używa autor artykułu *Lloyda* przeciw przemysłowi w Galicyi nie wytrzymają próby. Dla tego, że dotąd nie było w Galicyi fabryk, przeto ich być nie może, są słowa jego; na taki argument dość powiedzieć, że skoro nie było dotąd fabryk, przeto je potrzeba założyć, bo taki rodzaj rozumowania, takiém tylko rozumowaniem zbijać można. Drugi dowód tj. kosztem produkcyi, nie utrzyma się przy najlżejszem porównaniu cen zarobku dziennego w Galicyi z cenami, nie mówimy już zagranicznych krajów, ale nawet Austryi, Czech lub Moraw, gdzie dzienny zarobek dwa lub trzy razy przewyższa tutejszy.

Gdyby namawiano mieszkańców Galicyi do rzucenia się w przedsiębiorstwa przemysłowe, do zakładania fabryk dla których surowe płody sprowadzać by trzeba do kraju, nazywalibyśmy to szaleństwem; ale własne produkta przerabiać u siebie dla oszczędzenia wielkich kosztów wywozu, lub korzystania z pozostałości po surrogatach fabrycznych, wreszcie dla podniesienia rolnictwa i w ogóle exploatowania wszystkich sił przyrodzonych kraju, jest najwyższym celem na drodze materyalnéj do którego lubo zwolna, wszelako nieustannie dążyć trzeba, nie zrażając się wszelkiemi zarzutami niepodobieństwa, rozsiewanemi przez tych, którzyby przez podniesienie przemysłu w Galicyi, stracili zyskowne dla swoich wyrobów targi.

Zresztą będziem mieli nieraz jeszcze sposobność podniesienia głosu w tém ważném pytaniu gospodarstwa krajowego, nateraz nie chcieliśmy tylko pomienionego artykułu zostawić choćby bez krótkiéj i ogólnéj odpowiedzi.

L. 512. **KOMITET**
C. K. Towarzystwa Gospodarczo-rolniczego Krakowskiego.

Podług doświadczeń gospodarzy w okolicy Gmunden w wyższéj Austryi czynionych, przekonano się, że u krów dojnych po ocieleniu sól mieszana czyli bydlęca, znana pod nazwiskiem *Viehlecksalz,* na ilość mleka szkodliwie działa — doświadczono dalej, że taż sól dawana tak jałownikowi jako i bydłu rosłemu na opas przeznaczonemu ważne przynosi korzyści, szczególniej zaś działa na opas nierogacizny, zadawana bowiem w ostatnim peryodzie karmienia, gdy zwykle żerność się zmniejsza, pobudza niesłychanie organizm tych zwierząt do tego stopnia, że udzielając im 6—8 łutów téj soli dziennie, skróca się czas wykarmu o trzy tygodnie, a pozyskać można tak obfitą słoninę, jak żadnym innym sposobem.

Wysokie c. k. ministeryum rolnictwa i górnictwa przy reskrypcie swym z dnia 28 listopada r. z. do l. $\frac{18642}{767}$ udzieliło towarzystwu tutejszemu tych doświadczeń z zaleceniem, aby i w naszym kraju robiono podobne spostrzeżenia, celem przekonania się, w jaki sposób z soli bydlęcéj największe ciągnąć można korzyści.

Szanowni członkowie, mający sposobność łatwego korzystania tak z soli kamiennéj, jak bydlęcéj, tudzież ropy, zechcą zbierać pod tym względem doświadczenia, i wypadki tychże komitetowi oznajmiać, gdyż na téj jedynie drodze będziemy w możności wyrobienia stanowczego zdania o wszystkich gatunkach soli, a szczególniéj o soli będlęcéj, która pomimo, że jest

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

II.
CESARZOWA FRANCUZÓW.

Kilka słów o kobiecie, która obecnie zajęła tron francuzki, nie będzie zwłaszcza dla czytelniczek „Czasu“ bez interesu. Że Cesarz został z miłości demokratą, że obszedł się bardzo po kawalersku z tradycyą dynastyczną, rzucając niejako rękawicę, wywyższy niejako młodą Hiszpankę w oczach świata dam romansowych i téj części płci pięknéj, która niemając osobistéj przyczyny do zawiści i zazdrości, sympatyi małżeństwu temu nieodmówi. Boć to istny tryumf piękności; paryzcy dowcipnisie dziś już powiadają: „*Si nous n'aurons pas la beauté du règne, nous aurons au moins le règne de la beauté!*“

Co się tycze zawiązania téj ciekawéj historyi, powiadają niektórzy, iż Cesarz znajdując progi tradycyj dynastycznych za wysokie na swoje nogi, powiedział sobie, że winogrona kwaśne; inni twierdzą, że długo przedtém kiedy ministrowie negocyowali dać mu odkosza, on myślał już o tém *coup de tête*. Stryj Hieronim miał mu pierwszy podać myśl ożenienia się z panną *nie dynastyczną*; inni wreszcie utrzymują, że politykę wtenczas dopiero zaczęto uwzględniać, kiedy decyzya stała się *fait accompli* w sercu zwyciężoném Cesarza. O miłości Cesarza nikt niewątpi. Piękna amazonka Grenady z równą dumą patrzyć może na hołdownika swych wdzięków i władać mężem takiego charakteru, z jaką wodzić umie cztery rumaki lub występować w arenie podczas walki byków. Miła i naiwna w rozmowie, piękna i ognistego temperamentu, śmiała i zdecydowana, zdaje się, jakby stworzoną wywierać na naturę Napoleona III. czarujący wpływ, któremu oprzeć się niemożna. Czuł zapewne Cesarz, że na jego stanowisku towarzyszka łącząca wdzięki kobiety z mocą charakteru męzkiego, będzie godną dlań podporą. Póki p. Montijo żyła na ustroniu, wiedziano tylko, że jest osobą piękną z charakterem bardzo przedsiębiorczym. Od chwili kiedy imie jéj wystąpiło jako rywal tylolicznych nadziei, *chronique scandaleuse* rozpuściła języczki niepomału. Gadano np. że jakiemuś księciu proponowała swą rękę, który był nawet obecnym przy ślubie jako świadek. Lecz co nam w to wchodzić. Francuzi a osobliwie Paryżanie dali przy téj okoliczności dowód dość płaskiego i ograniczonego ducha. We wszystkich klasach oburzenie było powszechne; najmniejszy *bourgeois* stał się na chwilę zaciętym legitymistą. Jakby tak nazwane mesalliance były między Cesarzami i królami niesłychaną rzeczą? Mało tu takich, którzy ów związek małżeński dla tego pochwalają, że dowodzi namiętności męzkiéj i ludzkiéj, że dowodzi śmiałości i sprężystości. Tymczasem Paryżan ruchliwy charakter dobrze zastósowanym czynem dobroczynnym młodéj Cesarzowéj, łatwo można było przerobić i tak też się stało. Najbardziéj te wszystkie księżniczek, hrabianek, córek bankierskich (które przecież razem pojąć za żony Napoleon niemógł) koterye jeszcze w to biją, że Cesarzowa rodem nie Francuzka. Niedawno temu ozwała się Paryżanka prawdziwéj krwi paryzkiéj: „*Mais elle n'est pas étrangère, car la France est la patrie des étrangers.*“ Podobało się powszechnie to *bon mots*, choć życzyćby wypadało w interesie cywilizacyi, żeby go lepiéj chciano rozumieć i żeby Paryżanka była go powiedziała w *lepszéj intencyi*. Czyż francuzki jenerał skazujący 10,000 na wygnanie bez sądu lepszym jest Francuzem, a kobieta która go za ten czyn heroiczny tém więcéj kocha, lepszą dla tego Francuzką!

Matce Cesarzowéj, która osobiście niema powodu tuszenia szczęścia z tego związku córki, nieszczędzą złe języki wymówek i szyderstw. A przecież ledwie będzie mogła przypatrzyć się świetności swego dziecka, słusznie też rzekła niedawno i bardzo filozoficznie: „*otóż spadłam teraz do rangi matki prima donny!*“

Osoby należące do grona znajomych Cesarzowéj, powiadają o niéj, że jest osobą miłą, dowcipną i dobrego serca; że jest naturalną w obejściu, ujmującą i przystępną; jeżeli tak jest rzeczywiście, winna przymioty te na tronie utrzymać, jako niezmiernie korzystne dla jéj stanowiska i położenia. Zewnętrzność również bardzo zalecająca; twarzyczka mała z wyrazem dobroci, piękne nieco rudawo-blond włosy, oczy niebieskie, kształtny nos, ciemne brwi, piękne lubo za wązkie wargi, prześliczne lśniące zęby i okrągły foremny podbródek. Rozmiary całéj postaci proporcyonalne, gors cokolwiek pełny. Rączki i nóżki małe. Chód i ruchy ciała zgrabne ale bez majestatyczności (majesté). Oto portret hrabiny Montijo, teraźniejszéj Cesarzowéj Eugenii. Niemożna powiedzieć, żeby L. Napoleon miał zły gust; a przeciwniczki Cesarzowéj zapewne dla tego tak zacięte, że ich zazdrość bodzie. Powiadają, że królowa hiszpańska także trochę zazdrości czuje, widząc swą poddankę na wyższym szczeblu jako monarchini, aniżeli ten, na którym sama stoi. Kiedy królowę pytano o przyzwolenie na wyjście za mąż p. de Montijo, jako córki Granda hiszpańskiego, odrzekła nieco żywo: „*Nous n'y voyons aucun empechement*“ z czego wnoszą, że chociaż królowa zadowolona ze związku poddanki swéj z Cesarzem, kobieta przecież, nie rada temu szczęściu wywyższającemu jedną z jéj dam honorowych.

Ceremonii ślubnéj niezbywało na okazałości, bo Paryżowi na środkach do takowéj niebrakuje. Ale napróżno szukałeś serdecznego udziału w massie która się do niéj cisnęła. Przypatrujący się równie jak wojsko i gwardya narodowa spoglądali z obojętnością, a młoda, blada cesarzowa uczuła zapewne w swym złotem i przepychem-derzającym powozie, że będzie musiała zdobyć sobie tę

tanią, nie wiele dotychczas znalazła zwolenników.

Kraków d. 1 lutego 1853 r.

Zastępca prezydującego *Darowski.*

Sekr. *Jerzmanowski.*

Przegląd Polityczny.

Z powodu nagłych śniegów odebraliśmy dopiéro dziś w południe niedzielną pocztę wieczorną i poniedziałkową południową.

Gazeta wiedeńska przynosi nam uwolnienie Fmp. barona Czorycza od zarządu ministerstwa wojny z okazaniem mu najwyższego zadowolenia J. C. Mości i przeniesieniem go na dowódzcę 3go korpusu armii; równocześnie N. Pan zamianował jenerał-adjutanta swego jenerał-majora Bamberg naczelnikiem administracyi wojskowéj.

Najnowsze wiadomości z Lombardyi przedstawiają, iż w prowincyi téj największy panuje pokój i porządek. Obwieszczenie wyszłe w Medyolanie zakazuje noszenia wszelkich oznak, tudzież lasek z ołowiem. Koléj z Treviglio do Como została dla użytku publicznego ograniczona. Wzdłuż granicy szwajcarskiéj rozciągnięto kordon wojskowy. Również władze kantonu Tessińskiego na wieść o rozruchach w Medyolanie rozstawiły milicyę na pograniczu. Wypadki medyolańskie niesprawiły żadnego wrażenia w Wenecyi i nieprzerwały w niczém zabaw karnawałowych.

Oprócz rezultatu rozpraw w sejmie pruskim nad legislaturą 6-letnią i dwuletniemi Izbami, podanego już z telegraficznéj depeszy, donosi nam również depesza o rezultacie głosowania nad wnioskiem katolickim, który odrzucony został 175 głosami przeciw 123.

— Piątkowe dzienniki paryskie, które dzisiaj dopiero nas doszły, nie wiele zawierają wiadomości. *Monitor* ogłasza nominacyą księcia Belluno na senatora. Książę Belluno był legitymistą, jestto więc nowe zwycięstwo odniesione na tem stronnictwie.

Aresztowani w zeszłą niedzielę korespondenci obcych dzienników stawali we czwartek przed sędzią instrukcyjnym, ale o treści tego badania nic dotąd nie doszło publicznéj wiadomości, zaczem i rzeczywiste powody tych uwięzień dotąd niewiadome.

Wspomnione w jednéj z naszych paryskich korespondencyj dziełko p. t. *Lettres franques*, pobudzające do wojny przeciwko Anglii, niedoznało dotąd urzędowéj reprobacyi w *Monitorze* podobnie jak dawniejsza książka pana Le Masson, p. t. *les limites de la France.* Natomiast *Constitutionnel* ogłasza przeciwko temu dziełku artykuł, noszący widocznie cechę urzędową, a mający na celu odparcie wszelkiéj solidarności rządu francuzkiego w téj publikacyi.

— Listy z Rzymu donoszą, że na odbytéj tamże kongregacyi kardynałów, odrzucono stanowczo wniosek o ustąpienie księstwa Benewentu rządowi neapolitańskiemu.

— Madryckie dzienniki potwierdzają wiadomość, o zwycięztwie gabinetu w wyborach kortezów, nie tylko w Madrycie ale i na prowincyi. Klęska poniesiona przez opozycyą tém większe ma znaczenie, że jéj kandydaci są prawie wszyscy znakomitościami kraju.

— Z Czarnogóry nic niemasz nowego.

— Anglicy wcielili Pegu do posiadłości swoich indyjskich.

Lwów. Zapowiedziane na d. 11 lutego ogólne zgromadzenie Gal. Towarz. gospodarskiego, wczoraj odbyło pierwsze posiedzenie w sali gmachu Ossolińskiego. Zgromadzenie było liczne do ośmdziesiąt członków, wielu z dalekich okolic kraju zebrało się, a reprezentanci czterech innych towarzystw agronom. Styryjskiego, Morawsko-Szląskiego, Krakowskiego i Bukowińskiego zaszczycili zgromadzenie obecnością swoją.

Styryjskie towarzystwo zastępował JW. hr. Kazimierz Krasicki, Morawsko-Szląskie JW. hr. Michał Starzeński i W. Gustaw Welf, profesor, za Towarzystwo Krakowskie zajmował krzesło W. Maksymilian Zelkowski, a za Bukowińskie WW. Michał Zagórski i Jacenty Łobarzewski prof.

O trzech kwadransach na 11 za przybyciem JE. księdza arcybiskupa Baranieckiego, otwarte zostało posiedzenie, i na wezwanie Prezesa JO. księcia Leona Sapiehy odczytał sekretarz Tow. p. Stanisław Przyłęcki sprawozdanie z czynności w upłynionem półroczu, a JW. hr. Kazimierz Krasicki jako członek wydziału przedstawił stan majątkowy i obrót całoroczny dochodów towarzystwa. Poczem W. Szymon Krawczykiewicz, członek komitetu odczytał wniosek w przedmiocie rachunkowości i zaprowadzenia innéj jak potąd manipulacyi w księgach kasowych; na co zgromadzenie większością głosów się zgodziło i wybrało z pośród siebie komisyę z trzech członków, poruczając WW. Floryanowi Singerowi, Korn. Krzeczunowiczowi i Miecz. Darowskiemu przejrzenie manipulacyi kantorskiéj i w razie potrzeby obmyślenie nowego trybu i składu w prowadzeniu rachunkowości. Nim potem przystąpiono do rozbioru rzeczy wyłącznie gospodarskich, pytania o których komitet rozesłał przy zwołaniu zgromadzenia (ob. Nr 20 *Gaz. lwowskiej*), wniósł książe Prezes zagajenie wyboru członków komitetu i ich zastępców. Przedstawieni zostali kandydaci, z których wybór stanowczy przy następującem dziś zgromadzeniu ma nastąpić.

Pytania pod rozbiór podane zajmowały trzy z kolei następujące: O pługach — o urządzeniu stajen dla zwierząt domowych — i o przechowaniu niemłóconego zboża w tak zwanych stertach. Rzecz prowadził w pierwszéj kwestyi JW. hr. Kaz. Krasicki, w drugiéj W. Laskowski, w trzeciej W. Darowski. Zdania, uwagi, myśli jakie zgromadzenie w téj mierze wynurzyło, zebrane i umieszczone będą w szczególnych rozprawach, które Towaraystwo w roczniku swoim wydaje. Tu jeszcze namienimy, że w sali obok gdzie się posiedzenie odbywa, założona i otwarta jest wystawa zbóż, jako: pszenicy, żyta, jęczmienia, orkiszu, owsa, hreczki, kukurudzy; roślin strączkowych: bobiku, grochu, fasoli; roślin pastewnych, jako: wyki, brzanki, brukwi, koniczu; roślin handlowych: chmielu, marzanny, buraków; sadowiny: jabłek, gruszek; — Wystawa tak piękna, że godna jest uwagi publicznéj. Nie omieszkamy szczegółowo ją opisać i wymienić imiona świetnych gospodarzy, których nie spracowana gorliwość o wzrost dobra społecznego, tyle zaszczytu i korzyści dla kraju stwarza.

Przed zamknięciem posiedzenia około 2éj z południa, wybrano jeszcze komisyę złożoną z dwunastu, do balotu przy wyborze nowych członków Towarzystwa. (G. L.)

W dziennikach wiédeńskich znajdujemy wiadomość, iż wiédeński bankier Wertheimstein sprzedał cukrownią swoją w Tłumaczu za $2^1/_2$ mil. złr. W pruskich zaś pismach jest wzmianka, iż nabyło ją towarzystwo przedsiębiorcze w Kolonii, którego rzeczony bankier jest członkiem, i prowadzić zamyśla daléj wyrób cukru na powiększoną jeszcze skalę z kapitałem akcyjnym 4 mil. złr. Wiadomość ta sprzeczną jest zatém doniesieniu naddniestrzańskiego korespondenta *Lloyda*, który utrzymywał, iż fabryka ta nie przynosi żadnych korzyści i pochłania nawet dobra do niéj należące.

Z nadesłanych nam sprawozdań stenografowanych z posiedzenia Izby niższéj w Berlinie w dniu 29ym stycznia r. b., podajemy następującą mowę deputowanego hr. Augusta Cieszkowskiego, w przedmiocie ordynacyi gminnéj:

„Moi Panowie! Poczytuję sobie za obowiązek, w imieniu mojem i moich przyjaciół wykazać powody, które nas skłaniają do głosowania za propozycyą król. rządu. Uczynię to tém obszerniéj i bez ogródki, iż pierwszy z szanownych mówców, któregośmy tu słyszeli, powiedział z góry, że *my* czyniąc to, poświęcimy wszystkie nasze zasady, bacząc jedynie na cel, albowiem W. Ks. Poznańskie postawionem zostało przez ustawodawstwo gminne z dnia 11go marca 1850 r. w stanie wyjątkowém. Temu wprost zaprzeczyć muszę. Myśmy nigdy nie poświęcali i nie poświęcimy naszych zasad i naszego przekonania! Radbym to raz na zawsze szanownemu mówcy oznajmić! Właśnie z powodu tego przypuszczonego zarzutu, starać się będę okazać, żeśmy i teraz tak jak zawsze pozostali wierni zasadom naszym.

„*Najbliższy* powód jaki nas *zmusza* do przyjęcia projektowanego przez rząd prawa, jest istotnie *ten*, jaki szanowny mówca uznaje. Jest to bowiem zbyt niestety znany § 73 ordynacyi powiatowéj i prowincyonalnéj z r. 1850, który nietylko wbrew ustawie konstytucyjnéj zawiesił u nas téż ustawę, tudzież reprezentacyą powiatów i prowincyi, ale nadto daléj jeszcze poszedł, albowiem powrót praw nam służących uczynił zawisłym od nowo zaprowadzić się mającego prawa.

„Przeciwko temu niesłychanemu paragrafowi, zakładaliśmy przez parę lat remonstracye i protestacye. Kroki tak w Izbie jak i za Izbą, przedstawiania, podania, interpellacye, wszystko się na nic niezdało. Wspomnę wam tylko moi panowie, a większa część między wami zapewne jeszcze pamięta ową gruntowną i dobitną interpelacyą mojego przyjaciela i towarzysza Stablewskiego, interpelacyę, na którą w saméj rzeczy łatwiéj było odpowiedzieć, aniżeli ją zbić. Słowem, przyszliśmy do przekonania, że się nie wprzód tego paragrafu pozbędziemy, póki nie poświęcimy całéj ordynacyi powiatowéj i prowincyonalnéj, żeby się zaś i téj pozbyć, potrzeba uczynić jeszcze ofiarę z ordynacyi gminnéj.

„Zważcie to dobrze moi panowie. Niema tu dla nas wyboru. Ordynacya powiatowa i prowincyonalna *nie* istnieje dla nas. Na podstawie projektu rządowego, *mamy* natomiast znowu dostać ordynacyą prowincyonalną, tudzież reprezentacyą powiatową i prowincyonalną. Nie należy nam tu badać, jaką ta re-

---

massę narodu, ażeby diadem nie zmienił się dla niéj w koronę cierniową. Publiczność w ogóle dosyć się przychylnie wyrażała o nowéj monarchini. Twarz jéj blada, pełna wzruszeń, pobudzała do współczucia. Czuli też wszyscy że ta młoda kobieta przyzwyczajona do swobodnego niezawisłego życia bez trosków i kłopotów, niezbyt nareszcie poszczycić się może korzystną zamianą. Cesarza z zupełną przyjęto obojętnością. Wszystkich oczy zwrócone były na cesarzowę która starała się utrzymać na twarzy swéj ujmujący i pogodny wyraz obok obawy i ciężaru ugniatającego duszę, jaki się w rysach malował. Powszechnie uderzało podobieństwo syna Hieronima z Napoleonem I. Wiele zapewne dałby obecny władzca Francyi za takie podobieństwo, ze sławnym swym przodkiem, tworzycielem dynastyi Napoleonidów.

Kiedy orszak z katedry wrócił do Tuileryów, korona lita spadła z wierzchu powozu. Zdarzenie to wielkie wywarło wrażenie na umyśle Cesarza, którego znana jest skłonność do zabobonów. Jednak smutna przepowiednia niemogła długo wyobraźni jego zająć w tym dniu spędzonym obok nadobnéj panny młodéj. Wszyscy teraz ciekawi wyczekują na wpływ, jaki młoda żona wywrze na swym mężu. Ogólnéj amnestyi wyjednać niepotrafiła, chociaż wielce o to się starała. Za to ministrowie którzy byli przeciwni jéj związkowi może z miejsc swych wyruszą. Wiele dam które dotychczas jaśniały na dworze, zwolna blask tracą. Cesarzowa bardzo wielu by sobie zjednała, gdyby mogła wyrugować uciążliwą etykietę i ceremoniał co do stroju na balach i wieczorach dworskich. Niemówiąc już o braku składnie zbudowanych nóg w naszym czasie, nowy, czyli raczéj odświeżony kostium nieprzypada Francuzom do gustu.

Wielu bardzo umieją sobie wytłumaczyć sprzeczności w czynach, postępowaniu i polityce L. Napoleona od chwili wyboru jego na prezydenta Rzeczypospolitéj, wielu rozumie jego względność dla kościoła, jego predylekcyą dla niektórych demokratycznych sposobów mówienia, zresztą jego antypatyą przeciw wolności druku i jego zachcianki socyalistyczne, wszystko to ma coś za sobą, ale śmieszna maskarada dworska w ogóle znajduje nieprzyjaciół. Paryżanie i Paryżanki o niczém niemówią tylko o Cesarzowéj. Przy znanéj zręczności kramarzów paryzkich exploatowania każdéj sposobności, dziwić się potrzeba, że niezdobyli się dotychczas tylko na medaliony fantastyczne i liche ryciny po 4 sous; dobrego portretu Cesarzowéj Eugenii niema jeszcze. Dotąd mamy tylko popiersie p. de Montijo przez rzeźbiarza i dyrektora Luwru p. Newkerke za czasów przed cesarstwem wykonane. Prosił on o pozwolenie modelowania jéj i otrzymał zezwolenie zdjęcia saméj tylko głowy. Kiedy małżeństwo postanowiono, sądził rzeźbiarz, że niewypada dłużéj zachowywać biust dla siebie jednego, posłał go więc przyszłéj cesarzowéj, która go swemu narzeczonemu podarowała. Cesarzowi to się tak podobało, a popiersie to tak go rozczuliło, że natychmiast pensyą p. Newkerke z 12,000 podwyższył na 20,000 fr. Jednakże to p. Newkerke o przyszłość niebardzo zaspokoiło; znany on jako powierny przyjaciel księżniczki Matyldy a siostrzenica Cesarza, jak wiadomo, bynajmniéj nie jest lubioną przez Cesarzowę. *R. G.*

Kronika literacka.

Z Poznania. Zasłużony w literaturze naszéj pan Tytus Działyński znów zbogacił piśmiennictwo nasze nowem bardzo pięknem wydaniem nadzwyczaj rzadkiéj książki Łukasza Górnickiego: *Droga do zupełnéj wolności. Po śmierci przez syna jego X. Łukasza Górnickiego dziekana warmińskiego, kan. wileńskiego, sekretarza śp. króla JMci Zygmunta III do druku podana cum grat. et privil. S. R. M. P. et Suec. speciali. w Elblągu w drukarni Achacego Kurelle r. 1650.* Szanowny T. D. dedykuje to wydanie deputowanym polskim słowami: „Powtórne wydanie składa T. Działyński spółrodakom, wywięzując się z danego sobie polecenia przez kolegów sejmowego koła polskiego.“

— W programie gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu na rok $18^{51}/_{52}$ wydrukował professor Dr. Rymarkiewicz dość obszerną i ważną w języku niemieckim rozprawę: *O konjugacyi polskiéj.* Rozprawa ta wywołała drugą obszerniejszą w osobném dziełku wydrukowaną pod tytułem:

O słowie polskiem i konjugacyach jego, wraz z wstępem krytycznym napisał H. Cegielski, filozofii doktor. Poznań, nakładem J. K. Żupańskiego.

— Z powodu śmierci żałowanego tu ogólnie X. Antoniewicza wyszły z druku trzy mowy żałobne: XX. Janiszewskiego, Prusinowskiego i Tomickiego.

— Drukarnia Kamińskiego i spółki stawia dziełko pod tytułem: *Dzieje panowania Michała Wiśniowieckiego, przez niewiadomego autora.* Rękopism przypadkiem znaleziono u tutejszego kupca pana L. między makulaturą; ma on się składać ze stu kilkudziesięciu arkuszy, być kompletny i napisany czysto, językiem poprawnym, *pagina fracta.* Mówią, że rękopism ten stanowić będzie bardzo ważny materyał do panowania Michała Korybuta.

— Dr. Gąsiorowski pilnie pracuje nad ukończeniem obszernego swego dzieła: *Zbiór wiadomości do historyi sztuki lekarskiéj w Polsce.*

— Pan Łukaszewicz pracuje nad historyą errekcyi kościołów w Wielkopolsce, a pan Moraczewski nad dalszym ciągiem Dziejów Rzeczypospolitéj polskiéj.

— Zapowiedziane są: drugi tom *Pokłosia* i *Album* na korzyść sierot poznańskich. W obu tych dziełkach mieścić się mają prace najznakomitszych naszych autorów.

prezentacya i ta ustawa będzie; nie o to tu pytanie, rzecz się ma raczéj następnie: nie mamy żadnéj, a zatém dostaniem jakąś, a ponieważ moi panowie, gdzie Polakom podobne hamletowskie pytanie przedłożono: „*to be, or not to be*“, tam się oni *nigdy* nie wzdragają.... my przyjmujemy to prawo! (poruszenie). Czyli skład i dalszy rozwój téj na nowo uzyskanéj ustawy prowincyonalnéj, odpowiada czasowi lub odpowiadać mu będzie, albo nie, to już *cura posterior*. Kiedy stósowna nadejdzie chwila, to my się napowrót do tego weźmiemy. Nateraz moi panowie musimy to robić, co nam *zapewnia* przedewszystkiém reprezentacyą powiatową, a W. Księstwu Poznańskiemu, jako takiemu, egzystencyą.

„Moi Panowie! Postawcie się w naszém położeniu: cóż nam czynić wypada? mamyż na nowo żądać tylko zniesienia §fu **73**go ordynacyi prowincyonalnéj, a potém z wami za utrzymaniem reszty głosować? Przyznacie mi, żeby to było czczą demonstracyą, żeby nam to nic niepomogło. Sądzicież, że to pociecha ukazywać zawsze swoją niemoc? Tém gorliwiéj wszakże chwyta się sposobność, kiedy się zdoła zwycięzko przeprowadzić, co się za słuszne i sprawiedliwe poczytuje. Moi panowie, podobna sposobność przedstawia się obecnie. Prawo zapowiedziane w §fie **73**m, leży właśnie przed nami. Zaprawdę nie nasza to wina, że dziwnym grymasem losu, to co nam przywraca reprezentacyą prowincyonalną, właśnie nas téj reprezentacyi pozbawia, jakąście nam sami przed trzema laty odebrali! Nie nasza to zatém jak powiedziałem, wina. Jest to moi panowie, co zowiemy objektywną nemesis. (Oklaski).

„Niemyślcie, że tu jaki uboczny mamy zamiar. Daleką od nas najlżejsza myśl jakiejś niegodnéj odpłaty lub zemsty. Niemożna tu nawet pomyśleć o jakimś mściwym zamiarze, bo to np. jak kiedyby kto sam się zranił, a rana ta pociągała za sobą amputacyę, i amputacyę tę uważaćby miano jako zadośćuczynienie za zadanie sobie rany. Ale dość o tém moi panowie, muszę do innego przejść punktu.

„Winienem wam wykazać, że nietylko ten powód, ale inne jeszcze tak zasadnicze, jak zastósowawcze, są podstawą naszego dzisiejszego głosowania. O ordynacyi powiatowéj i prowincyonalnéj niemoże być tu oczywiście mowy, bo ta, jak powiedziałem, nieistnieje dla nas. Już w zeszłym roku w czasie uchwalania powrotu sejmów prowincyonalnych potępiliśmy ją, a przez usta naszego kolegi i przyjaciela Żółtowskiego, wyświecone zostały naówczas powody naszego wotowania, co nam rzadki poklask obu stron wysokiéj Izby zjednało.

„Stanowcza to przeto, i ani o tém mówić co więcéj. Moglibyście nam wszakże zarzucić, ale nacóż jeszcze ordynacyą gminną do tego? przynajmniéj téj nie naruszył bynajmniéj § **73** ordynacyi powiatowéj i prowincyonalnéj! Tak jest moi panowie z tego chcemy się wam usprawiedliwić, dla czego pragniemy również zniesienia ordynacyi gminnéj. Przedewszystkiém dozwólcie mi nadmienić, żeśmy nie mieli najmniejszego udziału w stanowieniu tego całego prawodawstwa gminnego z d. **11** marca **1850**. Wiadomo, że naówczas zniewoleni byliśmy, po ułożeniu ustawy konstytucyjnéj, ale jeszcze *przed* jéj zaprzysiężeniem i ogłoszeniem, wszyscy razem w obu izbach mandaty nasze złożyć: byliśmy do tego przymuszeni, powtarzam, albowiem szło wtedy jeszcze *de lege ferenda* ale nie *de lege lata*, a my przez dobrowolne nasze zaprzysiężenie nie mogliśmy pozwolić domniemywać się, abyśmy kiedy dobrowolnie przyjmowali ustawę, która prawa nasze milczeniem pomija. Wówczas więc moi panowie kiedy wszystkie nasze ławki na mocy wyższego nakazu obowiązku opróżnione były, przyszło w téj izbie do obrad nad ordynacyą gminną, i jednym pędem je skończono. Nie wspominam tu wreszcie o tém, aby usprawiedliwić z naszéj strony jakąś odrazę do tego prawa, bo od tego daleki jestem, ale tylko, aby wykazać, że gdyby wszystkie nasze głowy wzięły były udział w tych naradach, prawo, przynajmniéj w naszych oczach, przypuszczam, że byłoby lepsze wypadło.

„Niech wszakże będzie jak chce, nie mieliśmy pomimo tego nienawiści do prawa ordynacyi gminnéj wydanego o nas, a bez nas, tak żeśmy się nie wahali przemawiać za wprowadzeniem jego, a nawet za istotném jego wykonaniem; tak żeśmy jeszcze wspierali m. p. przez parę lat wnioski wasze, aby je u ministeryum wyjednać, i że my sami, przynajmniéj większa liczba z tych, którzyśmy wtedy zasiadali w Izbie, ochoczo przykładali rękę do wykonania tego prawa.

„Mogłoby to nie jednemu wydać się niekonsekwentném. Moi panowie, bardzo często zdarza się, że wielu z was, którzy się nie możecie przenieść myślą w położenie nasze, postępowanie nasze uderza i ściąga niekiedy na siebie zarzut niekonsekwencyi. Proszę was m. p. raz na zawsze, nie sądźcie tak. Lubo nie posiadamy w literaturze naszéj tyle *drukowanych* logik co wy, wszakże wierzajcie memu słowu, że my również dobrze przejęci jesteśmy logiką, że wzrok nasz w kwestyach politycznych, czy nosim okulary lub nie, (śmiech)— nie tak krótki, jakby mniemać można, i że przedewszystkiem w piersiach naszych bije serce dla dobra naszego ludu i ojczyzny, a z takiem uzbrojeniem nie masz niebezpieczeństwa dać się uwieść. Wyjaśnię wam przeto, dla czego mimo żeśmy nie bardzo zbudowani doskonałością ordynacyi gminnéj, przecież pragnęliśmy jéj wprowadzenia i wszelkim sposobem takowe popieraliśmy.

„Prosta to rzecz m. p. przez ustawę, a nawet przez ogłoszone już prawodawstwo gminne, dawny prawny stan naszych wewnętrznych stosunków, był albo zupełnie zniesiony, albo tak dalece zakwestyonowany, że rzeczywiście nie wiedziano czego się trzymać. Otóż m. p. w położeniu naszém, *lex* choćby ono było *dura lex*, zawsze lepsze jak bezprawie. Ordynacya gminna była już prawem. Nie mieliśmy żadnéj nadziei uzyskać lepszéj i odpowiedniejszéj narodowości naszéj. Cóż nam przeto pozostało innego, aby nie zostawać pod *bon plaisir* panów administrujących, nad to, aby ordynacyę gminną mającą już moc prawa wprowadzić w życie? Nie taję się z tém, że między naczelnemi prezydentami i prezydentami rejencyi, między radzcami rządowemi i radzcami ziemskiemi aż do komisarzy dystryktowych na dół, znam bardzo zacnych i godnych ludzi, ale nikt mi nie weźmie za złe, że wolę raczéj zostawać pod prawem, niech ono sobie będzie jakie chce, aniżeli być poddanym samowoli urzędników, śmiertelnych, przenośnych, mogących być oddalonemi i nie wszędzie jednakowych. Nie dziwcie się zatém m. p. żeśmy ordynacyę gminną poczytywali za kotwicę ratunku. Mieliśmy nadto inny jeszcze powód, który nas ku niéj skłaniał. Przyświecała nam przez nią niejako nadzieja, za pośrednictwem ordynacyi gminnéj dojść do pewnego stopnia własnéj administracyi. Przynajmniéj w § **6** prawa, zasada ta bez ogródki była wyrzeczoną. Wprawdzie, dość było staranniejszego i niepowierzchownego wczytania się w ustawę gminną, aby poznać natychmiast, że ten jedyny paragraf tak dalece przed wszystkiemi innemi obarczony był biórokratycznemi żywiołami, tak dalece obcemi dodatkami w wątpliwość postawiony, że w saméj rzeczy mało było widoków dla administracyi własnéj. Ależ moi panowie raz przecie musiało się zacząć prawo, a bezprawie się skończyć, i dla tego byliśmy gotowi przyjąć ustawę gminną taką jaką była.

„Otóż czyście kiedy widzieli moi panowie, aby jeżeli się prawo jakie uważa z góry jako *pis-aller*, i z podobném do niego przystępuje się uczuciem, iżby co za tem prawem przemawiało? I w rzeczy saméj moi panowie pytam się was, komuż ta ustawa gminna miała być przydatną, kogo miała ona zadowolnić?

„Pozwólcie mi moi panowie pominąć całkiem miasta. Wiecie bowiem, że jak wszędzie, tak i u nas, toż samo i gdzieindziéj, miasta polubiły swoje dawne instytucye miejskie i niechętnieby się z niemi rozstały, dla przyjęcia nowych, któreby w prawdzie *najwięcéj* do nich się stosowały. W miastach przeto nowe prawo nie najlepsze miało przyjęcie, ale dopieroż po wsiach! Jeden z mowców odzywających się przy ogólnéj dyskusyi utrzymywał, że przez zniesienie ordynacyi gminnéj, wrócilibyśmy do tego położenia, iżby tak nazwani dziedzice, zapomocą przysłużającego im mianowania sołtysów, robiliby z gminą coby się im podobało. Otóż moi p. *u nas* nigdy nie było tego przypadku. Sołtysi tak podług prawodawstwa polskiego, jako i ciągłym obyczajem zawsze u nas wybierani przez gminę; tak nazwana szlachta dziedziczna nie ma w tem żadnego interesu, a interesem jéj dobro powszechne i z wyjaśnionych dopiero powodów była ona raczéj skłonną uważać ordynacyę gminną, jeżeli nie za korzystną dla naszych stosunków, to przynajmniéj za znośną. Nie było u nas, jak to słyszę, że gdzieindziéj bywało, aby kładziono jakie przeszkody na drodze, owszem ze strony dziedziców czyniono wszystko co można, aby nowemu prawu zjednać przyjęcie. Mógłbym wam zacytować fakta, przytoczyć dobrze znane imiona, iż wszelkim sposobem gotowość i wsparcie udzielano, gdzie nawet ofiarowano się ze strony dziedziców ponosić przez pewien przeciąg lat koszta powstające z zaprowadzenia nowéj ustawy gminnéj. Ale *gminom wiejskim* nie przypadało to bardzo do smaku; uczuwały się one u nas prawie bez wyjątku zrażone jakąś obczyzną, którą im przedstawiano, że nie miały najmniejszéj ochoty do wdania się w tę sprawę. Nie mogę sobie przypomnieć, czyli która gmina wiejska okazała się przychylną temu prawu; wydawało się ono im jakoś nie miłe. Prócz tego nie upatrywali w niem włościanie żadnéj ulgi, owszem utrudzenia przez formalności jakie to prawo za sobą pociągało, tudzież większe koszta. Umieli zatém wyrozumieć to z niego, że ustawa gminna byłaby dla nich bardzo *drogą* ale tylko materyalnie nie moralnie. Otóż osądźcie sami m. p. czyżby położenie to mogło być inaczéj znośném, jak tylko pod warunkiem, aby gminy wiejskie składały się wszędzie w wielkie zbiorowe gminy i łączyły się z sobą. (Bardzo słusznie!) Gdyż pod tym *jedynie* warunkiem można było znaleść zdolne do sprawowania czynności gminnych osoby i powstające ztąd koszta pokrywać.

„Tymczasem moi panowie, obruszała się na to nawykła i wysoko ceniona niezawisłość gmin niektórych, nie znany mi téż ani jeden wypadek, gdzieby jaka gmina oświadczyła gotowość swoją do połączenia się z sąsiedniemi, a *w naszém* szczególném położeniu łatwo to pojąć i łatwiéj niż gdzieindziéj usprawiedliwić. Ale idę jeszcze daléj i twierdzę, że sam zamiar wprowadzenia ustawy gminnéj wprost *przeciwne* wywołał działanie, jakie ustawa ta wywołać musiała aby *istnieć* mogła, t. j. że zamiast połączenia się gmin w wielkie ciała gminne, wiecież moi panowie jaki nastąpił skutek? Małe gminy jeszcze się rozpadły; (oklaski z prawéj) chciały one choćby mieszkać obok siebie im przyszło, przecież o ile można, stanowić osobne gminy. Rzeczy daléj jeszcze poszły. Był np. w sąsiedztwie las. Każda część odstrychniona dawnéj gminy, chciała albo las ten sobie przywłaszczyć, albo się go pozbyć wedle tego, czy z użytku jego ciągniono korzyści, lub też rokowano sobie ciężary większe z podatków gminnych przypaść z tego tytułu mogące. Nie pozostało przeto nic innego, jak przerzucany ten las z jednych rąk do drugich ogłosić za osobną gminę. Jedyny też mieszkaniec lasu, stróż leśny ustanowiony był jak należało sołtysem, ale ani myśleć skąd wziąść przysiężnych, musianoby ich chyba wybierać z pośród *innych* mieszkańców lasu i to z pośród takich, którzy trudno, aby za życia jaki census opłacali (śmiech). Widzicie moi panowie, jak u nas szło z wprowadzeniem nowéj ustawy gminnéj. Wszakże żart na stronę, nie jestże to najsurowsza krytyka prawa, jak kiedy się udowodni, że ono z góry sprzeciwiało się własnemu przeznaczeniu swemu. Przyznacie mi to przecież moi panowie, że jeżeli jakowe prawo zaraz po zaprowadzeniu swojém wprost przeciwny wywiera skutek, wtedy zupełnie ono chybione. Celem *każdéj* ordynacyi gminnéj jest przecież wspólne interessa urządzić, popierać i stanowić węzeł je łączący. W téj wszakże ordynacyi gminnéj podwójnego trzeba było przymusu, inaczéj bowiem nie dałaby się wykonać. Otóż tu właśnie przeciwnie się okazało, że *ta* ustawa gminna popychała każdego ku temu, iżby *sam siebie* za osobną gminę uznał, co oczywiście byłoby *contradictio in adjecto* (śmiech). Jeżeli jakie prawo gminne w chwili zaprowadzenia go, taki rozprzężający wpływ wywiera, tak dalece rodzi separatyzm, wtedy moi panowie jest ono *zupełnie złem*, wtedy mówiąc słowami waszego wielkiego poety, prawo

.... które tak powstaje
Warte, ażeby przepadło! *)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Czarnogóra.

Czytamy w *Gazecie Tryestskiéj:* Kiedy sir Gardner Wilkinson — mówi *Times* — zwiedzał w roku **1844** Czarnogórę, staraniem jego było nakłonić wezyra Hercegowiny i władyki Czarnogóry do uszanowania wymagań cywilizacyi w ich zajazdach wzajemnych, mianowicie pragnął, aby porozumieli się z sobą względem szkaradnego zwyczaju zatykania głów wymordowanych jeńców na szczytach bram miejskich w Mostarze i Cetynie. Ale chybiony rezultat tego ludzkiego zamiaru dowiódł, że nienawiść między obu rasami jest nieukojona. Władyka czarnogórski rzekł do sir Wilkinsona: „Bądź pan pewny, że sposób myślenia dzisiejszych Turków jest ten sam, co za czasów Osmana albo Bajazeta, ale umieją oni łudzić dyplomacyę europejską zapewnieniami cywilizacyi, tak że się niedopatrzy ich okrucieństw.“ Skutek stąd widoczny, że wojna z równą z obu stron prowadzona jest dzikością, i doniesiono nam, że Czarnogórcy w jednym z nocnych napadów swoich na obóz nieprzyjacielski, unieśli **317** głów tureckich jako pierwsze trofea zwycięzkie. Dowolny rozlew krwi nie da się usprawiedliwić ani w powodach, ani też w celach swoich. Obie strony walczące największe robiły wysilenia, aby mieszkańców sąsiednich prowincyj do udziału w walce pobudzić. Mahometańscy poddani Porty w Bośnii i Hercegowinie stanowią przeszło połowę ludności i dotąd najlepszych dostarczają dla armii tureckiéj żołnierzy. Chłopi czyli rajowie są najwięcéj chrześcianie, ale bez uzbrojenia i nawykli do jarzma. Rezultatem dalszéj wojny byłoby może wymordowanie (?) chrześcian, o którem bez zadrżenia pomyśleć nie podobna.— Mówiąc o posłannictwie hr. Leiningena do Stambułu i postawieniu austryackiego korpusu obserwacyjnego na granicy dalmackiéj, nadmienia *Times:* Widoczna, że tak nazwana kwestya wschodnia, nowego i ważnego przez to nabiera żywiołu. Polityka Austryi względem Turcyi była od pół wieku ultrakonserwatywną. Nawet wtenczas kiedy Francya, Anglia i Rosya zgodziły się na założenie nowego królestwa greckiego, Austrya odmówiła udziału swego w tym rewolucyjnym zamiarze, i żadne z mocarstw nie okazywało dotychczas większéj skłonności ku utrzymaniu pań-

*) Göthe w Fauście. P. R.

stwa ottomańskiego, co Austrya. Pewne nowe wypadki zmieniły znacznie owo przychylne usposobienie, a Austrya zajmuje obecnie znakomite stanowisko w obec chrześciańskich poddanych Turcyi europejskiéj.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Sanok 11 lutego. W miasteczku Bukowsku na wstępnym jarmarku, który trwał od poniedziałku do czwartku, było wyżéj 600 wołów karmnych, z tych tylko 50 sprzedano po złr. 100 mk. para, 300 wołów puścili właściciele do Ołomuńca, reszta zaś wróciła do stajen, czekając lepszego jarmarku w Jaćmierzu lub w Rymanowie. Pierników było dużo, ale jak na woły karmne, tak też i na pierniki kupców nie było. Dobrą parę wołów do roboty płacono złr. 80 mk i więcéj. Krowy młode i dojne płacono po 24 złr. mk. do 30, tych bardzo mało sprzedano, bo niewiedzieć z jakiéj przyczyny kupców z Węgier na tym jarmarku nie było. Konie dobréj rasy kupowali żydki i nie źle płacili, robocze zaś konie kupowali mazury, za dobrą parę szkap chłopskich płacono złr. 70 do 80 mk. Drobne zaś bydło, którego było bardzo dużo, prawie żadnego pokupu nie miało, każden chciał sprzedać za jaką bądź cenę, bo brak paszy jest bardzo wielki. — Ceny zboża są następujące: korzec żyta złr. 20 w. w., pszenicy 23, jęczmienia 15, grochu, bobu 21, owsa 10 złr. w. w., korzec koniczyny 32 złr. mk., sprzedaż ta ogranicza się li tylko na potrzeby miejscowe. Zimy niemieliśmy prawie żadnéj, a teraz mamy już wiosnę, wiatr południowy i ciepłe deszcze, które dosyć często padają, jedném słowem, powietrze jest całkiem wiosenne. Starzy gospodarze niewiele nam nadziei robią na dobre oziminy, jeżeli będzie suchy marzec, żyto się może jeszcze poprawi; pszenica bardzo małe nadzieje nam robi.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 15 lutego.* Metaliki 5-proc. 94. — Metaliki 4½-proc. 75¾. — Metaliki 4-proc. 76½. — 3-proc. z 1850 r. 57½. — 2½-proc. 48. — 1-proc. 19½. z ciągn. z 1830 r. 250. 302½. — Augsburg 110⅝. — Londyn 10 kr. 55.— Paryż 130½. — Akcye Bankowe 1372. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2390. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97 7/16. B. 116½. — Ost-Donau Dampfsch. 775.

Kurs krakowski 15go lutego. Banknoty austryac. żądają 94¾, płacą 94¼.— Pruski kurant ż. 102, pł. 101⅔ — Ruble srebrem nowe ż. 100¼ pł. 100.— Cwancygiery nowe ż. 104½ pł. 104.— Cwancygiery stare ż. 103½ pł. 103.— Imperyały ż. 34 15, pł. 34 12.— Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 16, pł. 19 12. 20frankowe ż. 33 12, pł. 33 8.— Listy Zastawne polskie żądają 101½ pł. 101¼.— Listy Zastawne galic. ż. 93½ pł. 93.

Kurs lwowski z dnia 11go lutego. Dukat holend. 5 złr. 7 kr. Dukat ces. 5 złr. 12 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 4 kr. — Rubel ros. 1 złr. 45 kr. — Talar pruski 1 złr. 36 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 18 kr.— Kurs listów zast. w gal stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 93 złr. 10 kr. w m. k.— Sprzedano 100 po — złr. — kr.— Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. 93 kr. 40.

Kurs wiedeński z dnia 12 lutego. — Metaliki 94 5/16. — Nowa pożyczka. 84½.— Akcye Banku wied. 1372.— Akcye kolei żel. szl. 239¾. — Agio od złota 17¼. od srebra 9¾.

Kurs wrocławski z dnia 12 lutego. Banknoty austryack. 93 1/12. ż. Banknoty polskie 98 ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 98⅔ d. — Listy zastawne poznań. 4% 105 1/12 ż., dto 3½% 98¼ ż. — Kolej Krak.-górno-szląz. 93⅓ ż.

URZĘDOWE.

(2237) **Ogłoszenie.** (144)

Wysokie c. k. Ministerstwo Skarbu nadesłanym drogą telegraficzną reskryptem z dnia 9 lutego 1853 r. N. 2157 M. S. W. zezwolić raczyło na wymianę jeszcze po końcu lutego 1853 r. monety zdawkowéj z dniem ostatnim grudnia 1852 r. z obiegu ściągniętéj. Stósownie do tego Kassy krajowe potrzebne rozporządzenie już odebrały.

Co niniejszém dla zastósowania się tych, którzy jeszcze dawną monetę miedzianą posiadają, do wiadomości się podaje.

Z c. k. Komissyi Gubernialnéj.

Kraków dnia 14go lutego 1853 r. (1-3)

Inseraty.

(42) **NASIENIE** (3)

BURAKÓW CUKROWYCH

Prawdziwe białe szląskie z 1852 r. zbioru, poleca podpisany po najmierniejszych cenach. Próby tychże, jakotéż bliższą wiadomość udziela na żądanie za listami frankowanemi pan Józef *Bartel* w Krakowie w Rynku pod N. 339 i przyjmuje wszelkie obstalunki.

Edward Monhaupt, starszy,
trudniący się sprzedażą nasion w Wrocławiu.

Podpisany zawiadamia, iż w nowo-wyrestaurowanéj miodziarni w domu swym pod L. 222 przy ulicy Grodzkiéj sprzedawać będzie

Miód Ukraiński

świeżo wyrobiony, którego garniec w najlepszym gatunku po złp. 3 gr. 22 — kwarta po gr. 28 — półkwarty po gr. 14 — kwaterka po gr. 7. (112-2-3) *F. Wichtor.*

---

(74) **MŁYN GIPSOWY** (3)

***Piot. Steinkelera* w Podgórzu**
pod **KRAKOWEM**

dostarcza gips do uprawy gruntu na najmielszą mąkę zmielony centnar wiedeński 138 funtów polskich po 17 kr. mk.

Jako najskuteczniejszy nawóz kości mielonych, tenże sam centnar po 2 złr. 10 kr. mk.

Tamże dostać można rur glinianych różnéj objętości, cegłę wyborową zwyczajną i ogniotrwałą, dachówkę w bardzo przystępnych cenach.

Ważna wiadomość dla posiadaczy szorów, krytych powozów dla chcących mieć obuwie skórzane nieprzemakalne.

Angielska Gummielastyczna tłustość

Patent Indian Rubber Grease of William Wriglesworth & Comp. in London.

Wysmarowane tą tłustością skóry nigdy nie przemakają, robią się giętkie i miękkie — i nie pękają jak po innéj tłustości, obuwie zaś nabiera pręzności i niedolega.

Tłustość ta posiada i tę własność, że najstarsze i najsuższe skóry różnego rodzaju mogą być użytemi.

Ta angielska gummielastyczna tłustość jest w blaszanych puszkach wraz z opisaniem.

Wielka puszka złr. 2 kr. 30. — średnia złr. 1. — mała kr. 36.

można dostać:

w Krakowie K. Hermanna, w Tarnowie J. Jahna, we Lwowie J. S. Jürgensa — i J. Stromengera, w Czerniowcach i Stanisławowie braci Czuczawa, w Brodach H. Klöbera, w Brzeżanach Schubuth & Merl, w Żółkwi K. Christiana. (1481-16-18)

NASIONA

do sprzedania w Węgrzynowicach.

Opakowanie dla zamiéjscowych bezpłatne.

Buraki pastewne brunszwickie — czerwone długie nad ziemią rosnące, których pojedyńcze sztuki dochodzą 15—18 fnt. wagi, ćwierć (garncy 8) 18 fnt. wagi pol. netto, po 6 złr. mk.

Buraki pastewne hohenhejmskie — w połowie po nad ziemią rosnące, także bardzo wydatne, ćwierć 17½ fnt. wagi pol. netto po 8 złr. mk.

Trawa Tymoteusza (pleum pratense) — ćwierć 38 fnt. wagi pol. netto, po 7 złr. mk.

Trawa miodowa (holcus molis) — ćwierć 12 fnt. wagi pol. netto po 3 złr. mk.

Krwawnik (achillea millefolium) — roślina szczególniéj zalecana na mieszankę do zaprowadzenia sztucznych pastwisk, osobliwie w glinkach mniéj zamożnych, w połączeniu z koniczyną białą i trawą miodową — nasienie bardzo drobne i lekkie — garniec po 2 złr. 30 kr. mk.

W mniejszych ilościach tylko **nasienie buraków brunszwickich** może być na transport przesłane, i to za pośrednictwem Sekretoryatu Towarzystwa Gospodarskiego Krakowskiego przy ulicy Szewskiéj N. 335, garniec po 50 kr. mk. z dodatkiem po 3 kr. za opakowanie przy każdym garncu.

Listy frankowane przyjmują się z adressem „P. Józef Zapalski“ w Hotelu Pollera w Krakowie. (96-2-10)

Uwiadomienie Dentysty.

Przez moje kilkakrotne usiłowanie, udało mi się przychodzić w pomoc życzeniom wielu cierpiących na ból zębów — przez wynalazek białéj do plombowania massy, którą włożywszy miękką w wydrążenie zęba, tamże stwardnieje bez sprawienia najmniejszego bólu i bez zmiany swego koloru; służy ona nietylko do wypełniania trzonowych zębów, ale jest wielce pomocną i dla przednich zębów. ☞ Zawiadamiam zarazem, że podobnie teraz jak i dawniéj we wszystkich słabościach, dotyczących ust i zębów, z wszelką dokładnością operacye uskuteczniam. — Równie, że posiadam nowy zapas angielskiéj emalii, z któréj zęby tak pojedyńcze jako też do całéj lub połowy szczeki w zupełném podobieństwie do naturalnych wedle najnowszéj metody i w najstósowniejszy sposób wprawiam.

Józef Zygmunt Ujhely, dentysta.

(119-2-6) Ulica Sławkowska naprzeciw Hotelu Knotza N. 377

---

(114) **Ogłoszenie przedpłaty na dzieło** (2-3)

p. ***Henryki B. Stowe***

CHATA WUJA TOMASZA

czyli

ŻYCIE NIEWOLNIKÓW

w Zjednoczonych Stanach północnéj Ameryki

przekładu Fr. **Dydackiego**

w dwóch tomach, z których pierwszy już z początkiem, a drugi z końcem marca 1853 drukarnię Zakładu nar. im. Ossolińskich opuści. — Wszystkie księgarnie krajowe i zagraniczne, powyższa drukarnia i wydawca we Lwowie pod N. 101¼ przyjmują zamówienia z przedpłatą 1 złr. mk. — Po wyjściu 2go tomu cena podwyższoną zostanie.

Raygrassu nasienia

w najlepszym gatunku ćwierć po 2 złr. 30 kr. mk. jest u Józefa **Mayera** pod N. 135¼, ulica Mayerowska — także w sklepie pana Kleina w rynku — i Mańkowskiego przy ulicy Halickiéj we Lwowie do nabycia. (140-1-3)

---

(103) **Świeża czarna** (1-8)

HERBATA CHIŃSKA

w wybornym gatunku

sprzedaje się

nadzwyczajnie tanio — funt polski

☞ **po 2 złr.** ☜

w handlu pod firmą **ANTONI HŒLZEL** w Krakowie.

☞ Kto 10 funtów na raz kupi, otrzyma stósowny rabat. ☜

☞ Pięć korcy brzanki pospolitéj v. Trawy Tymoteusza (phleum pratense) z ekonomii Osiek — garniec po 40 kr. mk. z dodatkiem 3 kr. za opakowanie przy każdym garcu — jest do nabycia w Biórze c. k. Tow. Gosp. Roln. w Krakowie.

Widzieć tamże można próbki nasion traw następujących:

Kłosówka wełnista v. trawa miodowa (holcus lanatus) gar. 20 kr. mk.
Życica trwała v. Rajgras angielski (lollium perenne) „ 30 „ „
Rajgras Russla (Lollium Russellianum) . . . . „ 30 „ „
Kostrzewa łączna (festuca pratensis) . . . . „ 14 „ „
Kostrzewa większa (festuca elatior) . . . . . „ 12 „ „
Stokłosa miękka (bromus mollis) . . . . . . „ 12 „ „
Stokłosa wielka (bromus giganteus) . . . . . „ 32 „ „
Krwiściąg v. biedrzeniec pospolity (Poterium Sanguisorba) . . . . „ 30 „ „
Rajgras francuski (Avena elatior) . . . . . . „ 15 „ „
Trawa wonna łąkowa (Antoxanthum odoratum) . „ 21 „ „
Miotła rozłogowa (Agrotis stalonifera) . . . . „ 36 „ „
Rżniączka pospolita (Dactylis glomerata) . . . „ 18 „ „
Grzebieniec (Cynosurus cristatus) . . grniec złr. 1 30 „ „

Których to nasion, z dodatkiem 3 kr. za opakowanie przy każdym garncu, dostać można w Osieku, obwodzie Wadowickim, ostatnia poczta Kenty. — Według tu przyjętego systemu sieje się w mórg wiedeński:

Koniczyny czerwonéj 10 fnt. czyli 2 garnce.
Koniczyny białéj . . . 2 fnt. czyli ½ garnca.
Traw różnych . . . 11 fnt. czyli 9 garncy.

(133-1-3)

Zbiór obrazów olejnych i wodnych

(Aquarelles) razem lub częściowo do sprzedania; — jakotéż skrzynia żelazna duża (kassa), lampa argandzka i inne przedmioty. — Bliższa wiadomość w handlu W. Rutkowskiego przy ulicy Siennéj. (107-2)

Teatr. Dziś „Wieczór Vokalno-Sceniczny“ w 3ch odsłonach, w którym celniejsi członkowie opery po raz drugi produkować się będą. (145)

Ostatnie Wiadomości.

Kraków 15 lutego. W skutku nagłych śniegów dziś dopiero wieczór otrzymaliśmy pocztę wiedeńską z niedzieli i poniedziałku i podajemy co ważniejsza.

Koresp. austr. donosi p. n. „Nowiny z Lombardyi“ co następuje:

O ile z dotychczasowych doniesień o wypadkach w Medyolanie 6go b. m. powziąć można, zbrodnicze napady odbyły się wieczorem między godziną 5 a 9tą. Omnibus jadący do kolei napadnięty został zaraz z początku przy „Porta Tosa“ od jednéj kupy i przewrócony, a podróżni będący w nim, zrabowani. Kiedy tłum uderzył na główny odwach, przy czém oficerowie i wielu żołnierzy odniosło rany, pojedyncze oddziały spiskowych rzucały się podstępnie na wojskowych po rozmaitych ulicach; usiłowano również budować barykady. W téj chwili niepodobna dać szczegółowego i wyczerpującego przeglądu wypadków. Na drodze postępowania doraźnego, ustanowionego zaraz po wykonaniu pierwszych siedmiu egzekucyj, czterech winnych stracono 10go lutego na szubienicy. Tak w Medyolanie jak i na prowincyi, panowała 11go i 12go b. m. największa spokojność. Według depeszy telegraficznéj z Werony 12go b. m., doniesiono z Medyolanu, że na ziemi piemontskiéj 700 emigrantów, którzy się pod Stradellą zgromadzili, zostali od wojsk sardyńskich rozbrojeni i do Voghera konsygnowani.

Gazeta urzędowa piemoncka z dnia 10 b. m. podaje manifest wydany przez Mazziniego i w skutku tego rozporządzenie rządu nakazujące aresztować każdego, ktoby chciał przekroczyć granicę. Gazeta pomieniona zapewnia, że w Piemoncie zupełna panuje spokojność. Granice pod Gravellone obsadzone są jazdą piemoncką.

— Doniesienia z Czarnogóry żadnych nowych szczegółów niepodają.

Depesza telegr. z Paryża 12go b. m. donosi, że policya paryzka zatrzymała na poczcie wszystkie bez wyjątku korespondencye, pod adresem dziennika *Indépendance Belge*. *Constitutionnel* pisze, że uwięzieni w niedzielę dziennikarze i korespondenci zostają jedynie pod zarzutem szerzenia fałszywych wiadomości.

— Wybory w Madrycie i okolicach wypadły po stronie rządu, po prowincyach opozycya otrzymała górę.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrz czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
14	2	27" 0''' 373	— 0° 9	1'''. 54	zpł. zachodni słaby	pogoda z chmurami	term. na sł. +8°, 8 R.		
„	10	„ 1 021	— 8° 0	0 93	pn. wschodni „	„	koło przy księżycu	+0°9	−8°0
15	6	„ 1 375	— 9° 0	0 85	zahodni „	pochmurno	w nocy — 10°.0 R.		

Redaktor odpowiedzialny, KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU ANTONI CZAPLIŃSKI Zarządzca Drukarni.